

PAUL STRATHERN

FLORENCJA

OD DANTEGO DO GALILEUSZA



HI:STORY

FLORENCJA

OD DANTEGO DO GALILEUSZA

PAUL STRATHERN

FLORENCJA

OD DANTEGO DO GALILEUSZA

TŁUMACZENIE

ANNA DZIERZGOWSKA I SŁAWOMIR KRÓLAK

HI:STORY

KRAKÓW 2023

Dla Arabelli

Spis treści

Mapa – Italia ok. 1500 9

Mapa – Florencja 10

Drzewo genealogiczne Medyceuszy 11

PROLOG 13

ROZDZIAŁ 1 Dante i Florencja 17

ROZDZIAŁ 2 Bogactwo, wolność i talent 47

ROZDZIAŁ 3 Czyste spojrzenie w czasach zamętu 67

ROZDZIAŁ 4 Boccaccio i Petrarka 93

ROZDZIAŁ 5 Wojna i pokój 113

ROZDZIAŁ 6 Kopuła 143

ROZDZIAŁ 7 Artysci matematycy 165

ROZDZIAŁ 8 Ci, którzy zapłacili rachunek 191

ROZDZIAŁ 9 Renesans rozwija skrzydła 213

ROZDZIAŁ 10 Awans Medyceuszy 237

ROZDZIAŁ 11 Artysta w służbie Medyceuszy 265

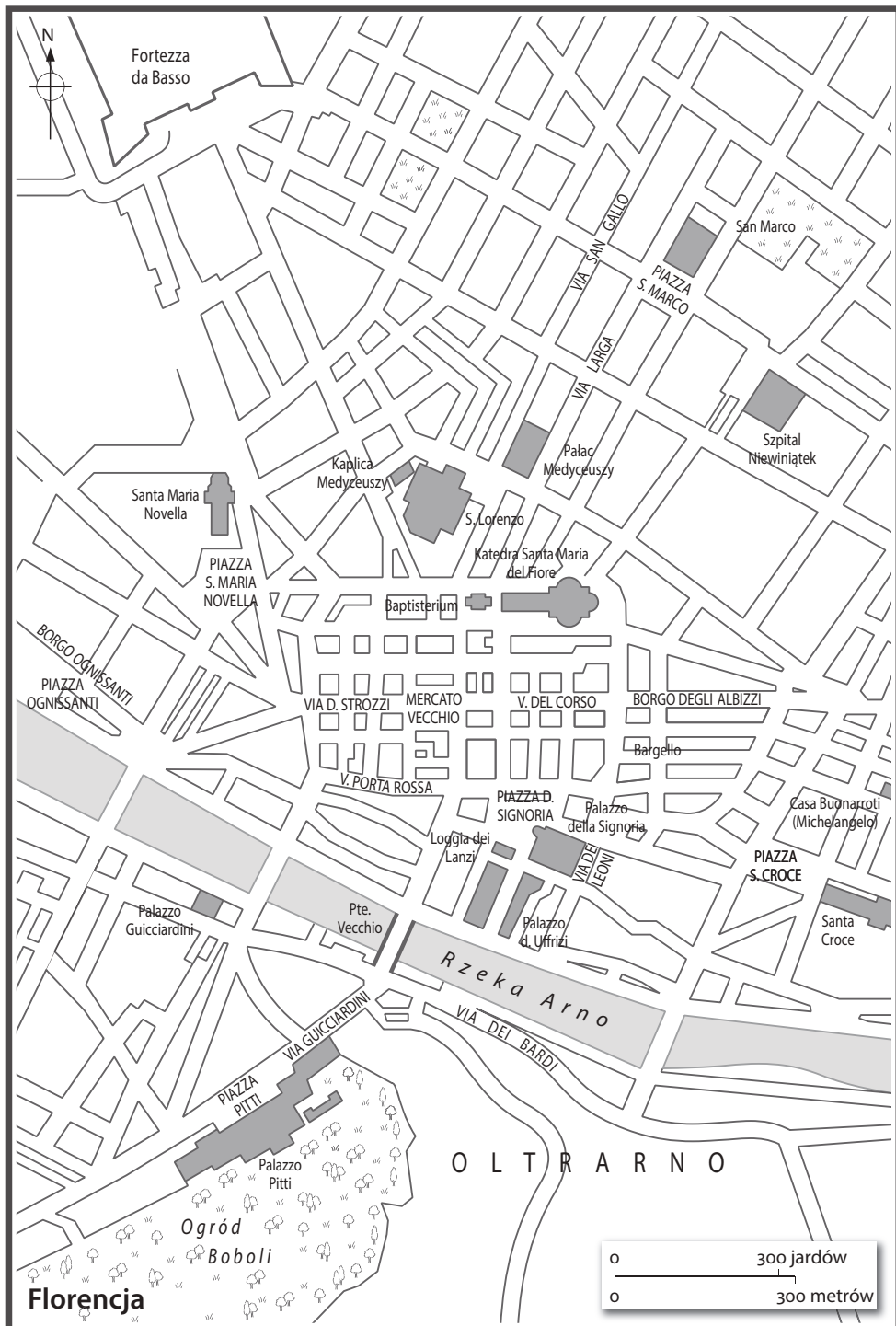
ROZDZIAŁ 12	Il Magnifico	285
ROZDZIAŁ 13	Leonardo	313
ROZDZIAŁ 14	Odwroćenie koniunktury	337
ROZDZIAŁ 15	Podziemne nurty	355
ROZDZIAŁ 16	Stos próżności	377
ROZDZIAŁ 17	Machiavelli	395
ROZDZIAŁ 18	Michał Anioł	417
ROZDZIAŁ 19	Galileusz	445
EPILOG		465

Bibliografia i źródła cytatów	469
-------------------------------	-----

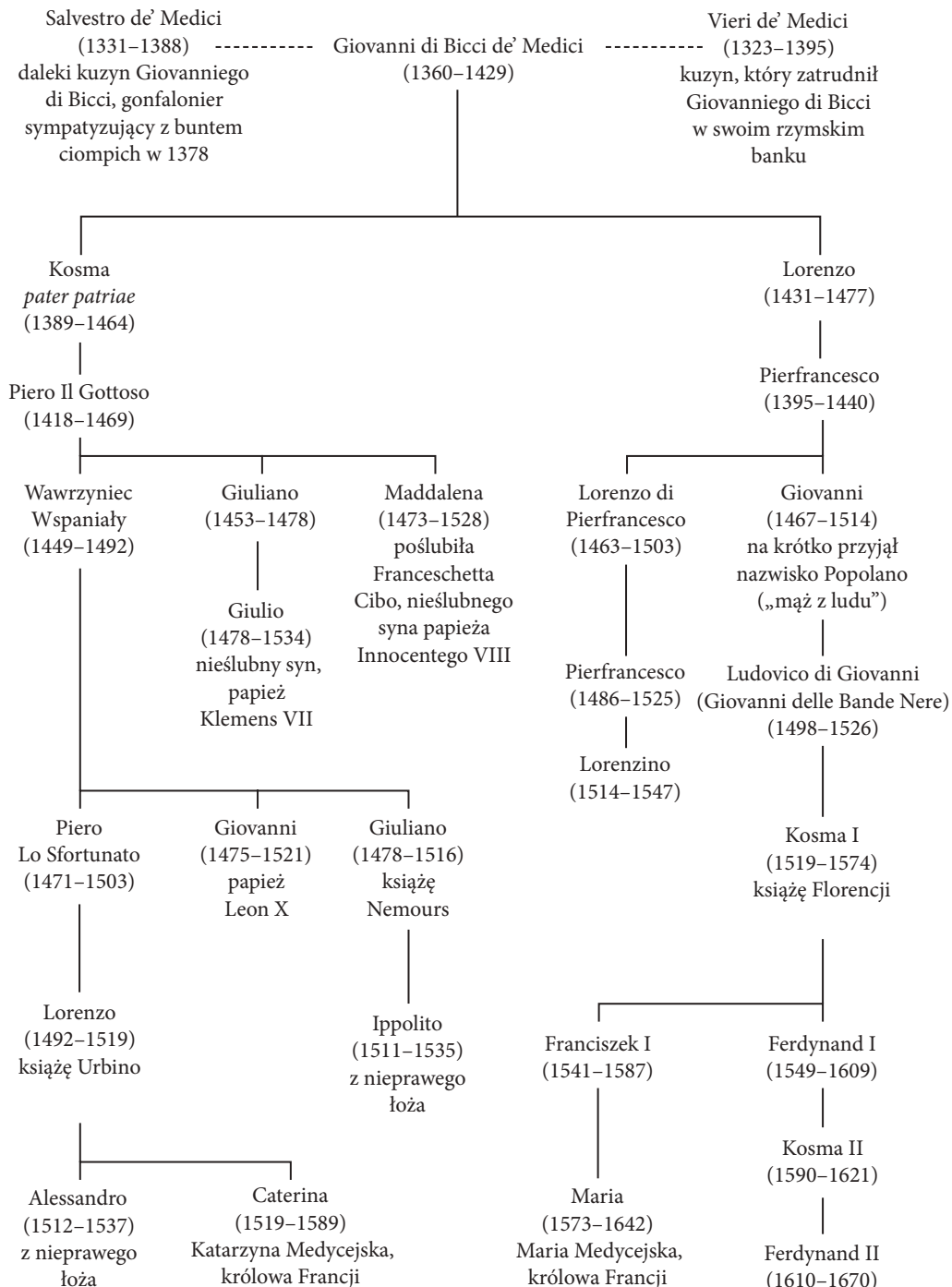
Podziękowania	475
---------------	-----

Źródła ilustracji	477
-------------------	-----





Drzewo genealogiczne Medyceuszy



Prolog

Między narodzinami Dantego w 1265 roku a śmiercią Galileusza w 1642 wydarzyło się coś, co miało przekształcić całą zachodnią cywilizację. Malarstwo, rzeźba i architektura – wszystko zmieniano się tak uderzająco i w tak oczywisty sposób, że od tego, co się działo, nie mogło być już odwrotu. Także myślenie i samoświadomość ludzi w Europie Zachodniej miały zyskać nowy wymiar. Nauki rodziły się lub pojawiały w nowej postaci. Ta transformacja kulturowa po części dokonywała się pod wpływem ponownego odkrycia przedchrześcijańskiej literatury starożytnej Grecji i Rzymu, przede wszystkim jednak wynikała z tego, że nowatorstwo owej dawniejszej – i zasadniczo pogańskiej – perspektywy wchodziło w konflikt ze społeczeństwem, w którym ją ponownie odkryto, a zarazem było przez to społeczeństwo przyswajane.

Upadek cesarstwa rzymskiego niecałe tysiąc lat wcześniej pozostawił większość Europy w stanie historycznego

i intelektualnego spustoszenia, często określanego jako wieki ciemne, z kilkoma trwającymi uparcie centrami nauki, na ogół ograniczonymi do odosobnionych klasztorów. Stopniowo dzięki bodźcom, których dostarczało chrześcijaństwo, z tych ciemnych wieków wyłonił się świat średniowieczny. W rezultacie określona kombinacja rozumu i wiary zaczęła być postrzegana jako drogocenne dobro, sposób na zachowanie cywilizacji jako takiej – a to z kolei sprawiło, że utrzymała się szeroko rozpowszechniona ortodoksja, która miała tę kombinację chronić. Zarazem jednak w kolejnych stuleciach ortodoksja ta zaczęła przenikać wszystkie aspekty życia, aż ostatecznie zdominowała debatę intelektualną i zapanował kulturalny zastój.

Idee, które rozsadziły tę formę, w większości zrodziły się i rozkwitły we Florencji, w regionie Toskanii w środkowo-północnej Italii. Nowe koncepcje, które coraz większy nacisk kładły na rozwój wspólnego nam wszystkim człowieczeństwa – bardziej niż na nakierowaną na inny świat duchowość – miały połączyć się w tym, co stało się znane jako humanizm. Jak sama nazwa wskazuje, jest to postawa filozoficzna, która podkreśla jednostkowe człowieczeństwo i centralne miejsce, jakie ono właśnie, raczej niż boska opatrność i koncentrowanie się na kwestiach metafizycznych, zajmuje w naszym życiu. Jej założycielską intuicję można odnaleźć w stwierdzeniu greckiego filozofa Protagorasa z V wieku p.n.e.: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”. Humanizm jako taki doprowadził do wzrostu samozrozumienia i do radykalnego poszerzenia naszej psychologicznej samowiedzy. Zyskaliśmy wyraźniejszy obraz samych siebie, dzięki czemu staliśmy się także skłonni do poszukiwania bardziej racjonalnych rozwiązań własnych problemów zamiast uciekania się do mocy modlitwy.

Humanizm miał się ostatecznie rozprzestrzenić w całej Italii, jednak gdziekolwiek się zakorzenił, wszędzie wnosił pierwiastek ściśle związany z miejscem swojego pochodzenia. Podobnie było, gdy później rozszerzał się na całą Europę. Do tej bogatej mieszanki nieuchronnie dołączały także inne elementy. W handlowych miastach Europy Północnej humanizm będzie rozkwitał i rozwinię się, wchłaniając pewne charakterystyczne cechy tego obszaru. W mniej kosmopolitycznych królestwach przybierze bardziej statyczną formę pustego spektaklu. Z kolei wstrzeźliwsze populacje o ograniczonych horyzontach nie mogły albo nie chciały tolerować ostentacji i luksusu. A przecież mimo jawnego oporu elementy nowego humanizmu zdołały subtelnie przeniknąć nawet do ich represyjnego światopoglądu. Był to pod wieloma względami okres, w którym zaczęła się epoka nowożytna. Nasz sposób myślenia, sposób postrzegania samych siebie, nowoczesne pojęcie postępu... to wszystko i wiele więcej zrodziło się w epoce humanizmu.

Przemiany ludzkiej kultury w historii Zachodu zawsze pozostają trwale naznaczone przez swoje pochodzenie, niezależnie od tego, jak się rozwinęły i jak oddaliły od swoich konkretnie umiejscowionych źródeł. Reformacja w licznych odmianach zachowała coś z atmosfery środkowych i północnych Niemiec. Rewolucja przemysłowa szybko wyrosła ponad swoje brytyjskie korzenie, jednak i ona zachowała coś ze swego pierwotnego wzorca. W mniej odległej przeszłości cyfrową rewolucję zapoczątkowaną w Dolinie Krzemowej trwale zabarwił klimat Kalifornii. Moim celem jest ukazanie, że Florencja i Florentyńczycy odegrali podobną rolę w kształtowaniu i ewolucji renesansu.

ROZDZIAŁ 1

Dante i Florencja

W 1308 roku wygnany z Florencji poeta Dante Alighieri opisywał, jak w połowie życia zagubił się w mrocznym lesie, bez śladu drogi. Nie wiedział, jak się tam znalazł. Umysł miał zmącony: czuł się jak zbudzony z głębokiego snu. Szedł przez pewien czas pełen niepokoju, aż dotarł do stóp wzgórza na krańcu doliny. Unosząc wzrok, dostrzegł wyżynę, skąpaną w promieniach wschodzącego słońca. Zaczął wspinać się po nagim zboczu, aż w końcu zatrzymał się na chwilę, by dać odpocząć zmęczonym nogom. Gdy ruszył ponownie, odkrył, że drogę zastąpił mu rozbrykany lampart, którego pstrokate futro falowało, gdy podskakiwał u stóp poety. Słońce zaczynało się już wznosić na niebie i widok tego pięknego, dowodzącego zwierzęcia w świetle poranka natchnął Dantego nadzieją. Nagle nadzieja się rozwiąła: Dante dostrzegł ryczącego lwa, zmierzającego w jego stronę. Ledwo zdołał umknąć jednej straszliwej bestii, napotkał chudą, śliniącą się, głodną wilczycę i ogarnięty przerażeniem rzucił

się do ucieczki w dół zbocza, z powrotem w mrok i milczenie ciemnego lasu. Gdy potykając się, głową naprzód sunął w dół, ujrzał przed sobą widmową postać.

„*Miserere* nade mną”^{*} – zawołał do niej. „Kimkolwiek jesteś, czy cieniem, czy prawdziwym człowiekiem”.

Widmowa postać odparła: „Nie człowiekiem, człowiekiem już byłem [...] i mieszkałem w Rzymie za dobrego Augusta, w czasach bogów fałszywych i kłamliwych. Poetą byłem i śpiewałem o [...] Troi”.

„Więc ty jesteś ten Wergiliusz [...] Ty jesteś moim mistrzem i moim autorem. [...]. Spójrz na bestię, przez którą zawróciłem, obroń mnie przed nią”.

„Ta bestia, przez którą krzyczysz, nie pozwala innym przejść po swojej drodze, lecz tak przeszkadza im, że ich zabija, a ma naturę taką złośliwą i próżną, że nigdy nie syci pożądlivej chuci, i po posiłku jest bardziej głodna niż przedtem. Wiele jest zwierząt, z którymi się parzy, i jeszcze więcej ich będzie, aż chart nadejdzie, który jej zada śmierć w bólu [...]. On będzie ścigał ją po każdym mieście, aż znów ją zapędzi do piekła, tam skąd wypuściła ją pierwsza nienawiść”.

Wergiliusz mówił dalej: „dla twojego dobra ja myślę i radzę, byś szedł za mną, a ja będę twoim przewodnikiem i poprowadzę cię stąd w odwieczne miejsce, gdzie usłyszysz rozpaczliwe wrzaski, zobaczysz cierpiące starożytne duchy, z których każdy woła o drugą śmierć; i zobaczysz tych, którzy zadowoleni są w ogniu, bo mają nadzieję, że dołączą kiedyś do zbawionych ludzi, do których później, jeśli ty zechcesz wstąpić, przyjdzie dusza godniejsza ode mnie – odchodząc, z nią ciebie zostawię, ponieważ

* Wykaz źródeł cytatów znajduje się na końcu książki.

ten cesarz, co rządzi hen w górze, jako że byłem w sprzeczności z jego prawem, nie chce, żeby był dla mnie wstęp do jego miasta. We wszystkich częściach władą, a tam rządzi, tam jego miasto i wysoki tron. Ach, szczęśliwy ten, którego tam wybierze”.

Dante odrzekł: „Poeto, ja ciebie znów proszę, przez tego Boga, którego nie znałeś, bym uciekł od tego zła i gorszego, byś zaprowadził mnie tam, o czym teraz mówiłeś tak, bym zobaczył bramę Świętego Piotra i tych, o których mówisz, że są tak smutni”.

I tak Wergiliusz wyruszył, a Dante poszedł za nim.



Tak zaczyna się *Boska komedia* (*Divina commedia*) Dantego, obecnie powszechnie uznawana za najwspanialszy poemat w kanonie zachodniej literatury. Jego ambicje i zakres uświadamia nam fantazja, z jaką Dante opisuje krainę umarłych i napotkane tam dusze. W pewnym sensie poemat ten kreśli szkic świata z przeszłości i wielu najważniejszych historycznych postaci. Przenika go duch średniowiecza, zarazem jednak psychologiczny wgląd autora w spotkane przezeń postaci, żywość opisów ich życia pozagrobowego zapowiada nadchodzącą epokę renesansu. Każda dusza, na którą Dante natrafia w czasie swojej wędrówki, otrzymuje odpłatę zgodnie z tym, jakie życie prowadziła swego czasu na ziemi. Pod tym względem poglądy Dantego są w pełni średniowieczne: doczesność człowieka stanowi zaledwie przygotowanie do życia, które nadejdzie, kiedy to zostaniemy nagrodzeni, oczyszczeni lub potępieni, sprawiedliwie i wedle zasług. Choć jednak ta „boska komedia” przesyciona jest ortodoksyjną teologią katolicką, a także filozofią Arystotelesa stanowiącą podstawę znacznej części jej nauczania, natychmiast rozpoznajemy, że poemat Dantego przynależy do epoki nowożytnej.

Drastyczne zerwanie z tradycją stanowiło już to, że poemat został napisany w dialekcie tokańskim, używanym w ojczystej Florencji Dantego. W owym czasie cała poważna komunikacja i nauka wymagały używania łaciny, wykorzystywanej przez Kościół, uczonych i warstwy wykształcone. Pisząc w dialekcie, Dante sprawił, że jego dzieło stało się dostępne dla wszystkich. Nawet ci, którzy nie potrafili składać liter, mogli zrozumieć jego słowa, jeśli czytano im je na głos. *Boska komedia* miała odegrać istotną rolę w ustanowieniu dialektu tokańskiego podstawą języka, którym dziś mówi się i pisze we Włoszech – tym samym Dante przez wielu uważany jest za ojca literackiej włoszczyzny.

Zarazem przy wszystkich swoich zaletach *Boska komedia* bez wątpienia ma swoją mroczną i brutalną stronę. W 1300 roku, jakieś osiem lat przed tym, zanim Dante zaczął pisać swoje największe dzieło, wybrano go do signorii, rady dziewiciu, która rządziła Florencją. Jednak w ciągu dwóch lat po odbyciu przezeń dwumiesięcznej kadencji na urzędzie padł ofiarą awanturniczej „demokracji”, która wzięła górę w głęboko podzielonym mieście. W rezultacie skazano go na wieczne wygnanie z rodzinnej ziemi, ostrzegając, że jeśli kiedykolwiek wróci, zostanie spalony na stosie. Trudno się dziwić, że kilku członków przeciwnego stronnictwa politycznego, które doprowadziło do upadku Dantego, pojawiło się w *Piekle*, pierwszej z trzech części *Boskiej komedii*. Typowym przykładem jest Filippo Argenti, za życia wysoki, srebrnowłosy, członek starego rodu, znany ze skłonności do gniewu. Jeden ze średniowiecznych komentatorów wspomniał, że kiedyś Argenti publicznie uderzył Dantego w twarz – zniewaga, na którą Dante prawdopodobnie nie miał jak odpowiedzieć. Podobno brat Argentiego przejął majątek wygnanego poety, a cała rodzina Filippa

najgłośniej sprzeciwiała się tym, którzy starali się uzyskać dla Dantego ułaskawienie i powrót z wygnania.

Argenti pojawia się w *Piekle* dość wcześnie, kiedy Dante i Wergiliusz są przewożeni przez Styks, w piątym kręgu piekieł, zarezerwowanym dla tych, którzy ulegają gniewowi. Mimo że Argenti jest pokryty brudem, poeta go rozpoznaje. Wergiliusz wyjaśnia, że w świecie żywych Argentiego przepełniała pycha i „nie ma dobra, które zdołałoby pamiętać o nim”. Musi na zawsze żyć jak świnia w błocie. Widok Argentiego przypomina Dantemu o upokorzeniach, jakich zaznał z jego ręki. Poeta, przepełniony gniewem, woła: „Mistrzu, miałbym wielką ochotę widzieć, jak nurkuje w tej zupie”. Wergiliusz zapewnia go, że tak się stanie, zanim oni dopłyną do przeciwległego brzegu. Później Dante widzi Argentiego rozrywanego na kawałki przez podobnych mu gniewnych potępionych. Argenti, przepełniony jest takim gniewem, że zwraca się nawet przeciwko sobie i gryzie własne ciało.



Dante Alighieri urodził się prawdopodobnie w maju lub w czerwcu 1265 roku. Tak by wynikało ze słynnego otwarcia *Boskiej komedii*, w którym poeta mówi o sobie: „*Nel mezzo del cammin di nostra vita...*” („w połowie wędrówki naszego życia...”). Według Biblii: „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt”. Jeśli Dante był w połowie życia, gdy miały miejsce wydarzenia, opisywane przezeń w jego wielkim poemacie, powinien mieć trzydzieści pięć lat. Chociaż, jak już zostało zaznaczone, pisać zaczął w 1308 roku, umieścić akcję poematu w 1300, kiedy jako członek signorii znajdował się u szczytu kariery politycznej. Być może był to sposób na przypominanie sobie, jak nisko upadł.

Jeśli idzie o dalsze wskazówki co do daty urodzenia Dante-
go, w pewnym miejscu poeta napomyka, że przyszedł na świat
pod astrologicznym znakiem Bliźniąt, czyli mniej więcej mię-
dzy 11 maja a 11 czerwca według kalendarza juliańskiego z jego
czasów. Bliźnięta to znak nazwany tak na cześć braci Kastora
i Polluksa z mitologii greckiej. Cechami osób urodzonych pod
tym znakiem mają być podobno inteligencja i pragnienie wiedzy.
A jednocześnie gotowość do przystosowywania się może sprawić,
że będą się wydawać kapryśne i nielojalne.

Dziś astrologia została odrzucona jako pseudonauka i przesąd,
jednak w czasach Dante-
go wielu traktowało ją jako nieodłączną
część astronomii. Znak zodiaku, pod którym ktoś się urodził,
miał mieć znaczący wpływ na określanie czyjegoś charakteru
i losu. Mniej więcej tysiąc lat wcześniej wielki chrześcijański fi-
lozof Augustyn z Hippony zauważył, że determinizm, wpisany
w astrologiczną wizję świata, pozostaje w poważnym konflikcie
z chrześcijańską doktryną jednostkowej wolnej woli. Jednakże
współczesny Dantemu wybitny średniowieczny teolog Tomasz
z Akwinu starał się pogodzić astrologię z doktryną chrześcijań-
ską, odwołując się do autorytetu Arystotelesa. Według greckiego
filozofa gwiazdy rządzą drogą i losem naszego „podksiężyco-
wego” ciała, podczas gdy jedynie bóg panuje nad duszami. Ar-
gument pomysłowy, ale fałszywy – zarówno wtedy, jak i teraz.
(Jakieś dwa stulecia później niesławny, ale wybitnie utalentowany
i wszechstronny włoski uczyony Girolamo Cardano doprowadzi
tę anomalie do logicznej konkluzji i sporządzi horoskop Jezusa
Chrystusa; za to zuchwalstwo zostanie wtrącony do więzienia
przez inkwizycję). Tak czy inaczej, niezależnie od znakomitych
umiejętności Dante-
go w zakresie czynienia intelektualnych roz-
różnień, w kwestii astrologii najwyraźniej gotów był płynąć z falą

współczesnych sobie przesądów, zachowujących w tej sprawie głęboko zakorzenione przekonania.

Zarazem jednak tego rodzaju astrologii nie można tak po prostu odrzucić. Jej praktykowanie na swój sposób przyczyniło się do autentycznego rozwoju ludzkiej wiedzy. Chociaż fałszywa i oparta na fałszywych założeniach, sama w sobie działała jako uzupełnienia antycznego filozoficznego napomnienia „poznaj samego siebie”. Jak widzieliśmy w przypadku Bliźniąt, proponowane przez astrologię charakterystyki nie były prostą sprawą, miały w sobie pewną specyficzną subtelność. I na tym polega jej dziedzictwo: w swoich mętnych próbach sklasyfikowania typów osobowości astrologia okazuje się prekursorką nowoczesnej praktyki psychologii*.

Ojciec Dantego był drobnym lichwiarzem, który od czasu do czasu zajmował się spekulowaniem ziemią. Matka, która pochodziła z szacownej, starej rodziny Abati, umarła, kiedy Dante był

* Podobne zjawisko można zauważyć w przypadku średniowiecznej praktyki alchemii. Oparta była na błędnym dążeniu do przekształcenia metali nieszlachetnych w złoto, zarazem jednak bez wątpienia wyposażyła nowoczesną chemię w znaczną ilość bazowej wiedzy eksperckiej, rozwinęła bowiem i pozostawiła po sobie wiele wyrafinowanych technik badań laboratoryjnych i narzędzi, które stały się podstawą praktyk właściwej nauki. Nie jest przypadkiem, że współczesny Galileuszowi Irlandczyk Rober Boyle, nazywany „ojcem nowożytnej chemii”, zajmował się także eksperymentami alchemicznymi. Nawet Isaac Newton pozostawał potajemnym wielbicielem alchemii. Jeśli historia może coś osądzać, z pewnością odkrywanie pseudonauki kryjącej się w autentycznym przedmiocie będzie się powtarzać. Wśród możliwych współczesnych kandydatur znajduje się marksizm, a nawet teoria strun, a także daremne nadzieje, że nasze poglądy na temat zmian klimatycznych również mogą pewnego dnia okazać się oparte na nienaukowych założeniach.

wciąż jeszcze dzieckiem. Ten fakt może wyjaśniać pewną surowość i brak emocjonalności w jego charakterze. Ojciec zmarł, kiedy syn miał osiemnaście lat, pozostawiając go, by sam radził sobie w świecie.

W tym czasie Florencja wyrosła i stała się jednym z najzamożniejszych miast-państw na Półwyspie Apenińskim przede wszystkim dzięki swojemu zaangażowaniu w europejski handel wełną i w bankierstwo, dwie blisko ze sobą związane dziedziny gospodarki. W czasach, w których niemal każde duże europejskie miasto biło własną monetę, w handlu międzynarodowym panowało zamieszanie i istniała spora przestrzeń do matactwa, w tym do dewaluacji, fałszerstw i obcinania monet. W ciężkich czasach same władze skłonne były obniżać zawartość kruszców w pieniądzu, a pozbawieni skrupułów obywatele przycinali brzegi monet, starając się uszkrobać dostatecznie dużo metalu, by wyprodukować fałszywki. Wprowadzenie monet z podniesionymi brzegami, często ze żłobkowaniami lub inskrypcjami na obwodzie, miało zapobiegać takim praktykom.

Kiedy w 1252 roku Florencja wydała własny *fiorino d'oro*, władze zagwarantowały, że każda moneta będzie zawierała pięćdziesiąt cztery grany czystego złota, i pouczyły kupców, że powinni nosić pieniądze w skórzanych sakiewkach, żeby się nie ścierały i nie niszczyły, bo to ułatwiałoby obcinanie i fałszerstwa. Moneta zwana florenem szybko stała się wiarygodną walutą w handlu w całej Europie i poza nią, od Bałtyku po Lewant. Przynosiło to korzyści florenckim bankierom i wpływało pozytywnie na rozkwitający w mieście handel wełną. Ten ostatni obejmował import wełny z Anglii i Flandrii (Holandii oraz północnej części współczesnej Belgii) szlakami handlowymi przebiegającymi wzdłuż doliny Rodanu i przez Alpy. Później miał dojść do

tego handel morski: galery, płynące pod żaglami i na wiosłach z Brugii, portu we Flandrii, opływające Hiszpanię i docierające do tokańskich portów, takich jak Piza czy Livorno, skąd towar transportowano łodem do Florencji. Tutaj wykwalifikowani strzygacze i farbiarze wełny przekształcali surowiec w delikatne, gustownie barwione tkaniny i stroje, które eksportowano jako dobra luksusowe.

Florencja była republiką, a jej obywatele czerpali dumę ze swego demokratycznego rządu. Na florenie nie znajdowała się głowa żadnego króla ani władcy – jedynie lilia, godło miasta, oraz po drugiej stronie wizerunek Jana Chrzciciela (świętego patrona miasta). Kiedy urodził się Dante, populacja miasta zbliżała się do około osiemdziesięciu tysięcy mieszkańców – dla porównania Londyn miał ich osiemdziesiąt tysięcy, a Paryż dwieście tysięcy. Choć jednak Florencja oficjalnie była demokracją, w praktyce tylko określona grupa obywateli miała prawo głosu. Żeby się do niej zakwalifikować, należało być mężczyzną powyżej trzydziestego roku życia i członkiem jednego z miejskich cechów. W związku z nieustanną rywalizacją najważniejszych rodzin w mieście konstytucja Florencji podlegała w tym czasie licznym modyfikacjom, zazwyczaj krótkotrwałym. Te zmiany miały ostatecznie wyewoluować w bardziej trwałe formy.

Podczas wyborów nazwiska wszystkich członków miejskich cechów, którzy ostatnio nie sprawowali żadnych urzędów i nie mieli długów, umieszczano w licznych skórzanych mieszkach. Pierwszych osiem osób, których nazwiska wylosowano, wchodziło w skład signorii, rządzącej rady, podczas gdy dziewiąty wylosowany otrzymywał funkcję gonfaloniera (dosłownie: niosącego sztandar), przewodniczącego rady i tytularnego przywódcy miasta. Podobnie jak pozostali członkowie signorii,

rządził tylko przez dwa miesiące. Ta skomplikowana forma rządu odpowiadała temu, co Arystoteles uznawał za warunek demokracji – rządzących wybierano na czas ograniczony, aby zapobiegać dyktaturze. Problem w tym, że sama częstotliwość wyborów prowadziła do braku ciągłości, a to z kolei ułatwiało manipulacje co potężniejszym rodóm w mieście, działającym w ramach własnych grup interesów, niemal permanentnie rywalizujących ze sobą.

Kiedy zmarł jego ojciec, Dante został oddany pod opiekę sześćdziesięciodwuletniego Brunetta Latiniego, szanowanego miejscowego uczonego, który także zajmował znaczące miejsce w publicznym życiu miasta. Latiniemu miasto powierzyło wiele ważnych misji, podróżował aż do Hiszpanii i Paryża. Wiadomo, że Dantego połączyła silna więź z opiekunem, który z kolei, jak się okazało, miał formujący wpływ na lektury młodego człowieka i na jego dalszą edukację. Latini tłumaczył prace Cyserona i Arystotelesa, a co najważniejsze, napisał po francusku książkę zatytułowaną *Li Livres dou Trésor* (Księga skarbów). Jest to kompendium średniowiecznej wiedzy, przez niektórych uważane za jedną z najstarszych encyklopedii. Mimo głębokiej czułości i szacunku, jakie Dante żywił wobec swojego opiekuna, w *Boskiej komedii* umieścił on Latiniego w siódmym kręgu piekła, zarezerwowanym dla tych, którzy zgrzeszyli przeciwko Bogu i naturze. Dantego przepełniał żal, gdy spotyka Latiniego wśród innych potępionych, naznaczonych płomieniami, z ciałami, które pokrywają stare i nowe blizny, zawodzących w męce.

Zazwyczaj godny zaufania współczesny Dantemu florencki kronikarz Giovanni Villani, który wysoko cenił Latiniego, napisał: „był człowiekiem światowym, ale wspominamy o nim, ponieważ to on był i początkującym, i mistrzem w uszlachetnianiu

Florentyńczyków i w uczeniu ich, jak mówić dobrze i jak prowadzić naszą republikę i rządzić nią zgodnie z zasadami”. To uszlachetnienie dialektu tokańskiego było dokładnie tym samym, co Dante postanowił osiągnąć w swojej poezji – czemu więc Latini został potępiony?

Kluczem są pierwsze słowa Villaniego. „Światowy” stanowi ukrytą aluzję do faktu, że niezależnie od wszystkich swoich cnót Latini był w mieście dobrze znany ze swojej „sodomii”. Z punktu widzenia współczesnej wrażliwości mieszane uczucia Dantego, który spotyka swojego opiekuna poddawanego wiecznej karze w piekle, mogą wydawać się pogmatwane, jeśli nie podejrzane. Jeśli tak bardzo kochał i szanował Latiniego, czemu uznał, że został on skazany na straszliwe i wieczne tortury? Faktem jest, że Dante głęboko wierzył w niezmiennosc boskich praw. Pod tym względem miał usposobienie całkowicie średniowieczne. Nie mógł zakwestionować kary przeznaczonej tym, którzy popełnili „grzech przeciwko naturze” – grzech śmiertelny – niezależnie od tego, jak znakomite poza tym prowadzili życie.

Wiele mówi porównanie tego, jak Villani opisuje Latiniego, z jego charakterystyką Dantego:

Ten Dante, ze względu na swoją wiedzę, był nieco wyniosły, powściągliwy i pogardliwy, na modłę filozofa, niedbały o łaski i niełatwy w rozmowie ze zwykłymi ludźmi; ale ze względu na wzniosłe cnoty i wiedzę tak wielkiego obywatela wydaje się stosowne, aby zapewnić mu trwałą pamięć...

Mimo powściągliwości Dantego najbardziej znaczące i trwałe wydarzenie w jego życiu wiązało się z namiętnością (choć on sam z pewnością odrzuciłby tak wulgarny opis). Miłością jego

życia była dama zwana Beatrice Portinari. Zakochał się w niej wcześniej i miał pozostać zakochany, nawet kiedy się ożenił i dochował czworga dzieci.

Dante pisał, że po raz pierwszy ujrzał Beatrice, gdy miał dziewięć lat – ona była od niego młodsza prawie o rok. Stało się to, kiedy ojciec Dantego zabrał go na przyjęcie z okazji święta majowego, zorganizowane w domu ojca Beatrice, znanego bankiera Falco Portinari. Jak sam Dante opisywał później to wydarzenie: „Ukazała mi się poważna i skromna, w stroju czerwonej barwy, a sposób, w jaki przepaska przytrzymywała jej szatę, dobrze przypadł do jej młodzieńczego wieku [...]. Nie zdawała się być córką śmiertelnika, lecz raczej niebiańskiego rodu”.

Mimo młodego wieku Dante zakochał się od pierwszego wejrzenia. Nie była to jednak ziemską namiętność. W rzeczywistości w miłości Dantego do Beatrice pobrzmiewa echo miłości dworskiej, praktykowanej w poprzednich wiekach przez francuskich trubadurów. Znamienne, że opisywał on swoją miłość w kategoriach Arystotelesowskiej teorii duszy. Arystoteles postrzegał duszę jako formę, nadającą życie nieożywionej materii ciała: dusza miała też jednak element duchowy, zdolny do czysto duchowej miłości, takiej, jaką Dante żywił wobec Beatrice.

Do drugiego ważnego spotkania Dantego z Beatrice doszło dziewięć lat później na ulicach Florencji. W autobiograficznym *La vita nuova* (*Nowe życie*) opisuje on, jak spotkał Beatrice „w sukni olśniewającej białości, wśród innych pań zacnych, nieco od niej starszych”. Mijając Dantego, Beatrice odwróciła się i pozdrowiła go – bezpośrednio, ale nie zatrzymując się. Wówczas po raz pierwszy usłyszał jej głos, a jej pozdrowienie utwierdziło jego miłość. Wypełniła go taka radość, że wrócił do siebie, by kontemplować to, co się wydarzyło. Rozmyślając o Beatrice,

zasnął i choć spał płytko, przyśnił mu się niezwykle żywy sen, intensywnością przypominający halucynacje. Dla Dantego było to wydarzenie czysto symboliczne, opisywał je jako „widzenie cudowne”. Ze współczesnego punktu widzenia ów sen może się wydawać pełen wszelkiego rodzaju freudowskich wyobrażeń, otwarty na interpretacje bardzo odległe od tych, których mógł sobie życzyć sam poeta.

W swojej wizji, czy też śnie, Dante uświadomił sobie, że jego pokój wypełnia „obłok ognistej barwy”. Z niego wyłonił się „[k]toś, co wydawał się straszny dla tych, którzy się w niego wpa-trywali. Co rzecz dziwna, zdawał się być wesołym”. Ta męska postać zaczęła mamrotać najróżniejsze słowa, z których Dante wychwycił jedynie: „*ego Dominus tuus*” („jestem twoim panem”). W ramionach postaci spała kobieta, „bez innego odzienia, prócz zasłony czerwonego koloru”. Dante uświadomił sobie, że była to Beatrycze. W jednej ręce ogromna postać trzymała „rzecz jakąś płomienną” – zwróciła się do Dantego ze słowami: „*vide cor tuum*” („patrz, oto serce twoje”). Po chwili postać, najwyraźniej zbudziwszy śpiącą kobietę, skłoniła ją do zjedzenia płonącego przedmiotu, który trzymała w dłoni. Jak pisał Dante: „ona to czyniła z obawą i wstrętem”. W tym momencie postać trzymająca kobietę, dotąd tak radosna, zaczęła ronić gorzkie łzy. Płacząc, tajemniczy mąż uniósł mglistą postać, którą trzymał w ramionach, „i z nią się kierował ku niebu”. Ten widok sprawił Dantego w niepokój tak wielki, że wyrwał go ze snu.

Dante zaczął rozważać, co mogła oznaczać ta wizja, i uznał, że powinien spytać swoich przyjaciół poetów. Zwrócił się przede wszystkim do starszych od siebie, którzy już osiągnęli pewien poziom sławy i mądrości. Czy ktokolwiek mógłby wskazać mu interpretację? Jak później napisze: „Nikt w tym czasie nie zdawał

sobie sprawy ze znaczenia snu, teraz jednak jest ono jasne dla najsłabszych umysłów”. Mniej utalentowani spośród nas mogliby uznać tę wizję – tak nasyconą emocjami, a zarazem zmysłową i profanacyjną – za bardziej niż trochę dwuznaczną. Poeci, przyjaciele Dante, istotnie mieli w tej sprawie „różne opinie”. Dante był teraz jednak pewien, ile znaczy dlań ukochana Beatrycze: „Posiada nieopisaną szlachetność, jest mym błogosławieństwem, niszczycielką wszelkich występków, królową cnoty”. Beatrycze będzie przewodniczką i opiekunką duchowego życia Dante. Później, gdy zacznie pisać *Boską komedię*, to ona będzie prowadziła go w raju (a przecież można także w opisie pełnego grozy młodzieńczego snu poety dostrzec zapowiedź okrucieństwa, strachu i rozpacz, które napotka podczas wędrówki przez piekło i czyściec).

Tymczasem życie w rzeczywistym świecie toczyło się swoim trybem. Zgodnie z obyczajem rodzina Dante w młodym wieku zaręczyła go z pewną dziewczyną, Gemmą Donati, z którą ożenił się prawdopodobnie w 1287 roku, w wieku dwudziestu dwóch lat. Zapewne jakieś trzy lata później Beatrycze została wydana za mąż za Simona dei Bardi, potomka potężnej rodziny bankierskiej. To jednak nie zmieniło uczuć Dante. Beatrycze zajęła trwałe miejsce w jego umyśle, stając się jedynym stabilnym elementem w zmieniającym się świecie. Jego wieczną pięknoscią.

W tym czasie Dante należał już do kręgu florenckich poetów. Wspólnie poszukiwali nowego sposobu pisania, zwanego *dolce stil nuovo* (słodki nowy styl). Ta nowa forma poezji wybierała tematy związane z miłością (*amore*) i szlachetnością umysłu (*gentilezza*), wprowadzała także do literatury włoskiej nowy element introspekcji. Oprócz tego wprowadzała także

inteligencję i styl do miejscowego dialektu tokańskiego, wykorzystując takie narzędzia literackie, jak symbole, metafory, aliterację i gry słowne. Język, wcześniej będący zdecydowanie prowincjonalnym – niemal wiejskim – ludowym dialektem, zaczął rozwijać się i stawać najsztudniejszym i najbardziej wyrafinowanym spośród licznych włoskich dialektów półwyspu. Z perspektywy czasu można tu wskazać początki renesansu w literaturze. Nowy styl umożliwił także Dantemu doprecyzowanie jego idei Beatrycze – nie w jakiegokolwiek postaci fizycznej, ale jako światła przewodniego, oświetlającego duchowe aspekty jego natury.



Wszystko to było bardzo odległe od realnego życia, w jakie angażował się Dante. Półwysep Apeniński pogrążał się w politycznym chaosie, miasta-państwa występowały przeciw sobie, były także podzielone wewnętrznie. Florencję rozdzierały coraz bardziej zacięte i brutalne spory. Przyczyniła się do nich wybuchowa mieszanka konfliktów religijnych i klasowych, wpłątana w walkę o władzę między dwiema najbardziej wpływowymi siłami w Europie, czyli papieżem i cesarzem rzymskim.

Papież rościł sobie prawo do duchowej władzy nad wiernymi w całym zachodnim chrześcijaństwie, a jako spadkobierca tronu Świętego Piotra uważał się za namiestnika Boga na ziemi. Cesarz z kolei wywodził swoją pozycję od Karola Wielkiego – potężnego frankijskiego władcy, który około 800 roku ustanowił imperium, obejmujące Francję, ziemie niemieckie, znaczną część Półwyspu Apenińskiego i północną Hiszpanię – i postrzegał siebie jako prawdziwego spadkobiercę cesarzy starożytnego zachodniorzymskiego imperium.

Zwolennicy papieża określali sami siebie mianem stronnictwa gwelfów, podczas gdy zwolennicy cesarza rzymskiego jednaczyli się w imię sprawy gibelinów*. Gwelfowie z uporem sprzeciwiali się rosnącym wpływom niemieckim, związanym z ambicjami cesarza rzymskiego wobec północnej Italii. Gibelini z kolei podważali ziemską władzę papieży. Ten podział zapoczątkował okres brutalnych konfliktów w północnej Italii, szczególnie we Florencji.

Od wieków trwała tu intensywna i krwawa rywalizacja między poszczególnymi rodami. Około 1200 roku Florencja znana już była jako „miasto stu wież”. Niektóre z nich dochodziły nawet do czterdziestu pięciu metrów wysokości, a w ich górnych kondygnacjach sporadycznie umieszczano otwory. W zimie bywały zabite deskami, w cieplejszych miesiącach natomiast otwarte lub przysłonięte woskowanym papierem. W przypadku ataku można było wykorzystywać je do wylewania z góry na wroga pomyj. Na niższych piętrach znajdowały się zazwyczaj magazyny, w których przechowywano beczki z oliwą i winem, narzędzia oraz takie wiktuały, jak groch czy pęczki czosnku, a także sprzęty rolnicze – motyki i kosy. Pomieszczenia mieszkalne dla różnych części rodziny znajdowały się na różnych piętrach, na ogół połączonych otwartymi drewnianymi klatkami schodowymi. Kuchnia znajdowała się zazwyczaj na najwyższym piętrze, dzięki czemu dym i zapachy rozpraszają się i nie rozchodziły

* Gwelfowie i gibelini to zitalianizowane wersje oryginalnych niemieckich stronnictw różnych spraw. „Gwelf” wywodzi się od rodu Welfów, rodziny księcia Bawarii. „Gibelin” od Wibellingen (współcześnie Waiblingen), miasta na północno-wschodnich obrzeżach Stuttgartu, dawniej domeny królów niemieckich z rodu Hohenstaufów.

po wieży. Warunki życia mogły być wygodne, luksusowe lub spartańskie, w zależności od statusu rodziny lub jej części, która zajmowała dane piętro.

Trudno sobie wyobrazić, że we Florencji, której mury obejmowały wówczas mniej niż dwa i pół kilometra kwadratowego, znajdowały się tak liczne strzeliste budowle*. Te wysokie kwadratowe wieże były najlepszym schronieniem dla swoich właścicieli, ich klanów, służby oraz osób pozostających na ich utrzymaniu. Szlachetne, kupieckie, a nawet rzemieślnicze rodziny zamykały się w nich, gdy zapadał zmierzch, a z klasztorów i kościołów rozlegały się dzwony wzywające na nieszpory. Przez kilka godzin młodzi zapaleńcy mogli między wieżami przerzucać się obelgami, groźbami i przekleństwami. Później zapadała cisza nocna, przerywana jedynie sporadycznymi okrzykami dzierzb i lelków w pobliskich lasach i na polach, echem pohukiwań sów, nawołujących się ze zboczy, skrzeczeniem nocnej czapli (*squacco*) znad rzeki.

Gdy światło świtu zaczynało rozjaśniać niebo na wschodzie, otwierano ciężkie drzwi u stóp każdej z wież, a mieszkańcy wychodzili, by zająć się swoimi sprawami. Grupy chłopów ruszały z miasta na pola, każdy uzbrojony w narzędzia rolnicze. Grupy robotników w drewnianych chodakach podążały do przędzalni

* Niemal wszystkie wieże dawno już zniknęły z pejzażu Florencji z powodów, o których będzie jeszcze mowa. Można jednak wyobrazić sobie, jak mogło wyglądać to miasto, jeśli odwiedzi się (lub obejrzy na zdjęciach) San Gimignano, niewielkie miasto na wzgórzu, nieco ponad trzydzieści kilometrów na południowy zachód od Florencji. W San Gimignano zachowały się grupy wież, niekiedy liczących nawet czterdzieści pięć metrów wysokości. W średniowieczu takie wieże można było znaleźć w niemal każdym północnowłoskim mieście.

wełny i farbiarni (robotnicy pracujący przy obróbce wełny i wytwarzaniu sukna znani byli jako ciompi, od dźwięku, jaki ich chodaki wydawały na ulicznym bruku). Rzeźnicy, piekarze i inni rozstawiali swoje stragany, budowniczowie ustawiali drabiny, piłowali drewno, ciągnęli kamienie. W późniejszych latach także ci, którzy zajmowali się pożyczaniem pieniędzy, ustawiali ławki przed swoimi *palazzi* połączonymi z wieżami. (Byli to pierwsi bankierzy – nazwę wzięli od słowa „*banco*”, czyli ławka, przy której prowadzili interesy). Zaś rybacy z sieciami przewieszonymi przez ramię wychodzili przez bramę od strony rzeki, ich bose stopy chrzęściły w błocie i trzcinach wzdłuż brzegów spowitego mgłą Arno.

Jeśli wśród tego całego ruchu jakaś grupa miała czelność pójść na skróty i wkroczyć na „terytorium” innej, narażała się na konfrontację. Bójki między rywalizującymi gangami były częste, rachunki wyrównywano, a następnie rozpoczynano spory na nowo. Florencki kronikarz Giovanni Villani przywołuje te sceny, opisując walki, które „były tak zaciekle i nienaturalne, że prawie każdego dnia lub co drugi dzień obywatele walczyli ze sobą w różnych częściach miasta, od dzielnicy do dzielnicy, w zależności od tego, gdzie znajdowały się frakcje i jak były ufortyfikowane liczne w mieście wieże”.

Zarazem jednak, jak wyjaśnia dalej Villani: „Ta wojna między obywatelami stała się tak powszechna, że jednego dnia walczyli ze sobą, a następnego dnia jedli i pili razem, opowiadając sobie nawzajem o swoim męstwie i o sprawności w tych bitwach”.

Niezależnie jednak od wspólnych uczt około 1200 roku Florencja miała mrozący krew w żyłach wskaźnik morderstw, które pociągały za sobą zemstę i waśnie, nierzadko ciągnące się przez pokolenia. A w 1215 roku splot różnych okoliczności – w tym dwa

powiązane ze sobą incydenty – zmieniły florenckie społeczeństwo na ponad sto lat.

Poza rezydencjami w mieście szlacheckie rody utrzymywały również ufortyfikowane rezydencje wiejskie w *contado*, czyli w pasie ziemi otaczającym Florencję, znajdującym się pod jej kontrolą. To właśnie tam rodziny szlacheckie miały zwyczaj spędzać gorące miesiące lata, rządząc w swoich posiadłościach w feudalnym stylu. W letnie popołudnie 1215 roku pewna rodzina wydała bankiet w ogrodzie swojego wiejskiego domu, jakieś osiem kilometrów poza murami miasta. Zwyczajem było, że przy tak dużej liczbie osób goście zajmowali miejsca przy długich stołach, przy czym ci, którzy siedzieli obok siebie, korzystali ze wspólnych talerzy, częstując się wyłożonym na nie jedzeniem. Jednocześnie oglądali występy, które miały uczującym zapewniać rozrywkę. Na ogół były to popisy muzyków, błaznów, kuglarzy, recytatorów sprośnych rymów i tym podobnych.

Przy jednym ze stołów wspólny talerz przypadł dwóm młodym mężczyznom pochodzącym z rywalizujących ze sobą rodzin – jeden nosił nazwisko Buondelmonti, a drugi Uberti. W pewnym momencie nadmiernie rozentuzjasmowany błazen chwycił danie, którym się dzielili. Jeden z młodzieńców obwinił drugiego, wybuchła bójka. Wkrótce całe przyjęcie pograżyło się w chaosie. W zamieszaniu młodemu Ubertiemu rozbito na głowie talerz, a Buondelmonti został dźgnięty sztyłem. Gdy w końcu przywrócono porządek i wysłano gości do domów, przywódcy obu rodzin zaczęli naradzać się, co należy zrobić. Obydwie rodziny pragnęły uniknąć długiej wendety, kolejnych coraz gwałtowniejszych incydentów. Postanowiono więc, że aby naprawić sytuację, młody mężczyzna z rodziny Buondelmonti

powinien poślubić dziewczynę z rodziny Amidei, która należała do klanu Uberti.

W przeddzień ślubu narzeczony, młody Buondelmonte de' Buondelmonti, jechał konno ulicami Florencji. Jakaś kobieta z rodziny Donati zawołała doń z okna: „Wstydz się, Buondelmonte, że pozwoliłeś się zaręczyć z tą dziewczyną Amidei. To prostytutka, która nie jest ciebie warta”. Pani wskazała na swoją córkę, która, tak się złożyło, była wyjątkowo piękna. „Trzymałam ją dla ciebie”, powiedziała. Oszołomiony widokiem dziewczyny Buondelmonte natychmiast zmienił zdanie. Nie zważając na to, że był zaręczony, przyrzekł, że poślubi córkę Donatich.

Następnego dnia, kiedy członkowie rodziny Amidei zgromadzili się przed drzwiami kościoła, aby przygotować się do ślubu, Buondelmonte pojechał do domu Donatich i przyrzekł wierność pięknej wybrance. Gdy Amidei usłyszeli, co się stało, wpadli w gniew z powodu tej zniewagi i poprzysięgli zemstę rodzinie Buondelmonti. Tak anonimowy kronikarz opisał to, co stało się kilka dni później:

Gdy Buondelmonte w jedwabnym dublecie i płaszczu przejeżdżał przez most, Schiatta degli Uberti rzucił się nań, uderzył buzdrganem w głowę i powalił na ziemię. Zaraz potem [przyjaciół Ubertyego z rodziny Amidei] znalazł się nad nim i nożem otworzył mu żyły; zabiwszy go, uciekli.

Wspomniany tu most to słynny Ponte Vecchio (Stary Most), wzdłuż którego ciągną się sklepy, przecinający Arno i łączący centrum miasta z Oltrarno, dzielnicą po drugiej stronie rzeki, gdzie mieszkała rodzina Buondelmonti. Kiedy w 1117 roku powódź zmiotła oryginalny rzymski most, zbudowano nową

kamienną konstrukcję. Opisany tu incydent miał okazać się na tyle ważny, że miejsce zamordowania Buondelmontego do dziś upamiętnia kamień z inskrypcją. Buondelmonte został nawet wymieniony przez Dantego w jego wielkim poemacie, w części *Raj*. Dante komentuje, że zamordowanie go przez Amidei oznaczało koniec spokojnego okresu we Florencji, kiedy to „widziałem ja Florencję w takim odpoczynku, że nie miała powodu, by płakać”. Nieco wyidealizowany obraz dawniejszej epoki, ale zrozumiały w świetle tego, co miało nadejść.

Zwaśnione rody Florencji odłożyły na bok drobne wewnętrzne różnice i połączyły się w dwie duże rywalizujące ze sobą grupy, które rozerwały miasto na strzępy. Jedna ogłosiła wierność gibelinom, podczas gdy druga przysięgła lojalność gwelfom. W ten sposób Florencja miała dać się wciągnąć w szerszy konflikt, który szalał w całej północnej Italii i poza nią. Szlacheckie rodziny, takie jak Alberti i Amidei, chcąc zachować swoje prawa feudalne, przysięgły wierność partii gibelinów i cesarzowi rzymskiemu. Tymczasem kupcy miejscy i *popolo* (dosłownie „lud”), głównie robotnicy i sklepikarze, opowiedzieli się za gwelfami i poparli papieża.

Próbując zahamować niekończące się konflikty wewnętrzne w mieście, signoria podjęła kilka lat wcześniej decyzję o powołaniu podesty, którego zadaniem miało się stać utrzymywanie porządku publicznego i pełnienie funkcji głównego sędziego. Dla zapewnienia neutralności stanowisko to powierzono obco-krajowcowi, który nie miał powiązań z żadną rodziną w mieście. Tymczasem cesarz rzymski zaczął w wielu miastach północnych Włoch ustanawiać podestami swoich ludzi. W 1246 roku cesarz Fryderyk II mianował swojego nieślubnego syna Fryderyka z Antiochii podestą Florencji. Mimo oficjalnej neutralności Fryderyk

z Antiochii naturalnie stanął po stronie gibelinów, którzy zaczęli umacniać swoją pozycję w mieście. Po zacieklej bitwie ulicznej między gwelfami i gibelinami ci pierwsi, zmuszeni uciekać z miasta do domów w contado, opuścili swoje wieże. Gibelini wdarli się do nich i rozpoczęli dzieło zniszczenia. Ostatecznie obalili lub rozebrali trzydzieści sześć wież należących do gwelfickich rodzin.

W 1250 roku zmarł cesarz Fryderyk II. Gwelfowie byli zdecydowani wykorzystać tę szansę i zebrali siły. Zwarli się z gibelinami w bitwie koło Figline, wsi w contado dwadzieścia cztery kilometry na południowy wschód od Florencji. Odniosłszy zwycięstwo, pomaszerowali do Florencji i zaczęli zaprowadzać nowy porządek. Nakazano obniżenie wszystkich rodzinnych wież, które nie mogły mieć odtąd więcej niż dwadzieścia jeden metrów. Równocześnie wprowadzili ekspansjonistyczną politykę zagraniczną, zbierając armię celem zaatakowania gibelinśkich miast: Pizy i Sieny.

W 1260 roku gibelini powrócili do władzy, po czym przystąpili do eliminacji twierdz gwelfów. Podobno kazali zniszczyć nie mniej niż sto trzy *palazzi*, ponad pięćset domów i osiemdziesiąt pięć gwelfickich wież. W 1266 roku florency gwelfowie dołączyli do sojuszu kilku miast, wspartego przez wojska pochodzącego z Francji papieża Klemensa IV. Siły gibelinów zostały pokonane w bitwie pod Benewentem w południowej części półwyspu, co doprowadziło do osłabienia władzy cesarza rzymskiego we Włoszech i zapoczątkowało okres zawieszenia działalności gibelinów.

Rok później gwelfowie pomaszerowali na Florencję, a gibelini uciekli z miasta. Gwelfowie byli zdecydowani utrzymać tym razem stałą kontrolę nad Florencją i natychmiast rozpoczęli program przekształcania miasta. Twierdza rodziny Uberti: wielki

kompleks wież i *palazzi* w centrum miasta, została zrównana z ziemią (dziś w tym miejscu rozciąga się otwarta przestrzeń piazza della Signoria). W tym samym czasie gwelfowie zabrali się do brukowania ulic, a także rozpoczęli reformę systemu głosowania. Przybrał on opisaną wcześniej formę wybieranej rady zarządzającej złożonej z dziewięciu signorich, którym przewodniczył gonfalonier – owym ramom konstytucyjnym dane było przetrwać kilka następnych stuleci.

W tym właśnie okresie zaczął rozkwitać handel wełną. Przywrócono stosunki między Florencją a tokańskimi portami w Pizie i Livorno, co zapewniło miastu dostęp do morza. Oznaczało to pewniejsze szlaki handlowe, łączące Florencję z rynkami międzynarodowymi, i pozwoliło na import wełny i eksport odzieży z lekkich farbowanych tkanin. Florencja weszła w erę dobrobytu, jej banki tworzyły oddziały w północnej Europie, by ułatwić finansowanie handlu wełną. Miasto nadal biło też *fiorino d'oro*, który w całej Europie zaczął być traktowany jako wiarygodna waluta, co dodatkowo umacniało handlową renomę Florencji. W takim właśnie mieście w 1265 roku urodził się Dante.

Rodzina Alighieri od dawna popierała sprawę gwelfów, a Dante, młody intelektualista, miał rozpocząć życie obywatelskie. By tak się stało, należało najpierw zostać członkiem jednego z miejskich cechów: Dante zgodnie z planem dołączył do prestiżowej Arte dei Medici e Speziali (Gildii Lekarzy i Aptekarzy). Fakt, że w owym czasie wiele sklepów aptekarskich pełniło również funkcję księgarni, mógł mieć wpływ na jego wybór. Archiwa florenckie zawierają wzmianki o tym, że Dante przemawiał i głosował w różnych radach. Stanowiły one część administracji cywilnej, która podlegała rządzącej signorii i gonfalonierowi, i pełniły funkcję doradczą. Na przykład rada sześciu zajmowała

się sprawami handlu, a w czasie wojny ciało znane jako rada dziesięciu odpowiadała za sprawy wojskowe.

Mimo powszechnych zwycięstw odniesionych przez gwelfów gibeliniowie wciąż rywalizowali z nimi w północnej Italii, a kilka miast nadal trzymało się ich sprawy. Należało do nich tokańskie miasto Arezzo, położone około osiemdziesięciu kilometrów na południowy wschód od Florencji, u podnóża Apeninów. Sprawy przybrały zły obrót latem 1289 roku, kiedy to gwelfowie z Florencji starli się z gibelinami z Arezzo w bitwie pod Campaldino. Poznajemy tu inną stronę Dante'go, który jako dwudziestoczterolatek służył podczas tej bitwy w pierwszej linii kawalerii.

Według współczesnej wydarzeniom relacji Villaniego Aretinowie (jak nazywano mieszkańców Arezzo) „mieli osiemset koni i osiem tysięcy piechurów, bardzo dobrych ludzi; było wśród nich wielu mądrych kapitanów wojennych”. Chociaż przewaga liczebna, jeśli idzie o konnych, była po stronie Florencji i wynosiła dwa do jednego, Aretinowie nie traktowali zbyt poważnie florenckiej kawalerii: „gardzili nimi, mówiąc, że stroją się jak kobiety i układają sobie włosy, i szydzili z nich”. W bitwie „oba zastępy stanęły naprzeciw siebie, bardziej uporządkowane, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, niż w jakiegokolwiek innej bitwie we Włoszech”. (Można tylko przypuszczać, że opis ten nie uwzględniał skutecznej taktyki wojskowej epoki rzymskiej).

Nie ma jednak powodu zaprzeczać, że była to poważna bitwa, w której po obu stronach uczestniczyli doświadczeni i dobrze zorganizowani żołnierze, nawet jeśli niektórzy z kawalerzystów, towarzyszy Dante'go, mogli mieć nieco zbyt eleganckie fryzury. W sumie w bitwie wzięło udział około dwudziestu tysięcy żołnierzy. Jak zapisał Villani: „Aretinowie zostali rozgromieni

i pokonani, ponad tysiąc siedmiuset konnych i pieszych zostało zabitych, a ponad dwa tysiące wzięto do niewoli”.

Dante nie zapomniał tej bitwy i wspominał w *Boskiej komedii*, że widział rycerzy, którzy jechali naprzód, prowadzili ataki i stawali na baczność, a czasem wycofywali się, by się uratować. Bohaterowie tej bitwy trafią do raju, wrogowie znajdą się w czyśćcu lub zostaną skazani na wieczne męki w piekle.

Rok po bitwie Dante dowiedział się o śmierci Beatrycze, która zmarła, mając zaledwie dwadzieścia cztery lata. Był oczywiście zdruzgotany i pisał, że czuł się „pozostawiony jak wdowiec, pozbawiony wszelkiej godności”. Był w takim stanie, że „płakał w opuszczonym mieście”. Wiadomo jednak, że niezależnie od jego głębokiej poetyckiej żałoby w tym czasie Gemma, żona Dantego, urodziła czworo dzieci. On sam zaś awansował w życiu publicznym, zasiadając ostatecznie w rządzącej signorii w 1300 roku.

Jednak kolejny raz we Florencji doszło do wybuchu zamętu. Rządzący gwelfowie podzielili się na partie czarnych i białych. Czarni opowiadali się za bliższym sojuszem z papieżem, biali zaś byli przeciwni ingerencji papieża w politykę Florencji. Dante poparł białych, którzy zwyciężyli i wypędzili czarnych z miasta. Kiedy Florencja dowiedziała się, że papież Bonifacy VIII popiera inwazję czarnych na miasto, Dante został wysłany jako szef misji dyplomatycznej do Rzymu, aby interweniować u papieża. Wydaje się, że on sam był siłą napędową tej delegacji, o czym Bonifacy VIII został potajemnie poinformowany. Wysłannicy spotkali się z papieżem, który jednak zlekceważył ich i odesłał z powrotem do Florencji. Natomiast sam Dante otrzymał polecenie pozostania w Rzymie. Tymczasem w starannie przygotowanym zamachu czarni gwelfowie, korzystając z pomocy sprowadzonej

z zewnątrz milicji, przejęli władzę we Florencji, po czym Dante został osądzony *in absentia*.

Czarni gwelfowie, którzy przejęli władzę we Florencji, skazali Dantego na dwuletnie wygnanie i nałożyli na niego wygórowaną grzywnę. On jednak nie był w stanie jej zapłacić, głównie dlatego, że we Florencji skonfiskowano mu cały majątek. Został więc skazany na kilka kolejnych lat wygnania i ostrzeżono go, że jeśli w tym czasie spróbuje wrócić, zostanie spalony na stosie.

Dante miał wziąć odwet na Bonifacym VIII za podstęp i za rolę, jaką odegrał on w jego upadku. W *Boskiej komedii* skazał papieża na trzeci dół w ósmym kręgu piekła. To miejsce przeznaczenia wszystkich papieży winnych grzechu symonii: przyznawania beneficjów i stanowisk kościelnych za pieniądze. Grzesznik zostaje pochowany głową do przodu w okrągłym dole, a jego stopy nieustannie płoną w oleistym ogniu, którego żar zmienia się w zależności od ciężaru grzechu. Każdy grzesznik, nim zniknie w ziemi na zawsze, zostaje zastąpiony przez kolejnego, jeszcze gorszego. Dante zdawał sobie sprawę, że nie mógł w piekle spotkać Bonifacego VIII, gdyż papież żył jeszcze, gdy poeta podróżował przez krainę umarłych. Aby obejść ten techniczny problem, Dante kazał Mikołajowi III, poddawanemu właśnie tej ognistej torturze, przepowiedzieć, że Bonifacy w końcu zajmie jego miejsce. Można interpretować to także jako metaforę rosnącego zepsucia Kościoła.

Dante czyni też inne odniesienia do Bonifacego VIII, nawiązując w pewnym momencie do tego, że podstępem zmusił on poprzedniego papieża, Celestyna V, do rezygnacji, aby samemu wstąpić na tron Świętego Piotra. W ten sposób Bonifacy VIII staje się również symbolem oszustwa, stanowiącego krok w kierunku najgorszego ze wszystkich grzechów: zdrady. Moralny

upadek osiąga swój nadir, gdy Dante schodzi do dziewiątego kręgu, najniższego i najciemniejszego w *inferno*, do jamy samego piekła. W mroku i mgle z przerażeniem dostrzega monstrualną postać Lucyfera, zamrożonego po pierś w lodowym jeziorze. Z diabelskiego ciała wyrastają trzy pary wielkich trzepoczących nietoperzowych skrzydeł, a na olbrzymim torsie tkwi głowa z trzema twarzami, z których każda ocieka krwawym śluzem, gdy Lucyfer przeżuwa swoje ofiary. W centralnej paszczy znajduje się Judasz Iskariota, arcyzdrajca, który sprzedał Chrystusa za trzydzieści srebrników. Pozostałe dwie paszcze pożerają ciała Brutusa i Kasjusza, starożytnych Rzymian, którzy zdradziwszy swego dobroczyńcę Juliusza Cezara, zasztyletowali go w senacie. Warto zdawać sobie sprawę, że w oczach Dantego zabójstwo Cezara stanowiło punkt zwrotny, który doprowadził do upadku imperium rzymskiego. Pragnienie przywrócenia wielkości Italii było stałą i trwałą troską w tych wiekach – w przypadku Dantego zajmowało w jego umyśle drugie miejsce po trosce o prymat chrześcijaństwa.

Według florenckiego kolegi Dantego, pisarza Boccaccia, zaaranżowane małżeństwo Dantego z Gemmą nie było szczęśliwe, nic więc dziwnego, że kiedy mąż został wygnany, ona postanowiła zostać we Florencji. Bycie żoną mężczyzny ogarniętego obsesją na punkcie swojej ukochanej Beatrycze nie mogło być łatwe – ten fakt od dawna już znajdował się w obiegu jako jedna z lokalnych plotek. Ponadto Gemma należała do rodziny Donati, znanej z popierania czarnych gwelfów.

Dla Dantego rozpoczęły się lata wędrówki i gorzkiego wygnania, „gdzie cudzy chleb smakuje jak sól i ciężko jest wchodzić po cudzych schodach”. W tym czasie miał już pewną renomę jako intelektualista i poeta i był dobrze przyjmowany na

różnych dworach i zamkach. Wiadomo także, że przez pewien czas przebywał w Bolonii i Padwie, a także w Lukce, gdzie mieszkał z kobietą imieniem Gentucca. Nagrodzi ją należycie miejscem w czyśćcu, na szóstym tarasie zarezerwowanym dla łakomych, zmuszonych głodować w otoczeniu drzew owocowych, pozostających zawsze poza ich zasięgiem, póki ich grzechy nie zostaną zmyte i nie będą mogli wstąpić do raju. Na wygnaniu Dante brał również czynny udział w kilku spiskach mających na celu odzyskanie Florencji dla białych. Za każdym razem spiskowcy padali ofiarą szpiegów i zostawali zdradzeni. W 1308 roku Florencja ogłosiła, że Dante zostaje skazany na wieczne wygnanie. Czarni gwelfowie sprawowali całkowitą kontrolę i nie było żadnych szans, by poeta mógł powrócić do miasta, które tak kochał.

Z pewnością to nie przypadek, że właśnie w 1308 roku Dante zaczął pisać *Boską komedię*. Zrozumiał wówczas, że jego wygnanie będzie trwałe, a duch miasta, którego już nigdy nie miał zobaczyć, będzie nawiedzał jego wielkie dzieło. W trzech głównych częściach (*Inferno*, *Purgatorio*, *Paradiso*), z których każda zawiera trzydzieści trzy pieśni składające się z czterdziestu siedmiu wersów *terza rima* (własny trzywierszowy schemat rymów Dante), ludzie i wydarzenia z dziejów Florencji zajmują miejsce wśród świętych i grzeszników, bohaterów, bohaterek i złoczyńców całej historii. Jak widzieliśmy w przypadku Bonifacego VIII, konkretne jednostki nie są jedynie rzeczywistymi, historycznymi postaciami, lecz nabierają statusu mitycznego, osiągając archetypiczne znaczenie. Jedną z zalet poematu stanowi to, że działa na tak wielu poziomach: wątki realistyczne, symboliczne, alegoryczne i teologiczne splatają się w nim, a każda interpretacja dodaje kolejne znaczenia.

Szczególnie w ostatniej części, w której Beatrycze prowadzi Dantego przez raj, poemat staje się poszukiwaniem zrozumienia rzeczy boskich. W istocie Beatrycze symbolizuje teologię. Jednak jak zauważyli wnikliwi badacze w następnych stuleciach, teologia Dantego nie zawsze jest tak ortodoksyjna, jak on sam chciałby, żebyśmy uważali. Dante bywa na przykład winny herezji awerroizmu.

Wymaga to wyjaśnienia – a także wskazania kontekstu. Wraz z upadkiem cesarstwa rzymskiego wiele dzieł literatury klasycznej, a zwłaszcza filozofii, zostało utraconych. Jednak kopie tych dzieł znajdowały się na Bliskim Wschodzie i z czasem okazały się bardzo interesujące dla arabskich myślicieli, poddanych kalifów, w okresie, gdy postępową muzułmańska cywilizacja sięgała od Indii po Hiszpanię. Arabscy uczeni studiowali przekłady wielu dzieł antycznych, a nawet pisali własne komentarze.

Awerroes (europejska wersja imienia „Ibn Ruszd”) był dwunastowiecznym arabskim uczonym żyjącym w Al-Andalus (muzułmańska Hiszpania, obecnie Andaluzja). Stopniowo kopie jego przekładów Arystotelesa i jego komentarze zaczęły docierać do Europy, gdzie z kolei tłumaczono je na łacinę, naukową *lingua franca* całego kontynentu. Ponieważ Arystoteles stanowił intelektualny fundament średniowiecznej ortodoksji chrześcijańskiej, te nowe dzieła wzbudziły duże zainteresowanie. Wielu uważa je obecnie za zapowiedź tej wielkiej przemiany myśli europejskiej, która stała się znana jako renesans – czyli „odrodzenie”, jako że właśnie odrodzenie klasycznych idei okazało się wczesną inspiracją dla myśli renesansowej.

Zgodnie z proponowaną przez Awerroesa interpretacją Arystotelesa cała ludzkość współuczestniczy w powszechnym intelekcie, co tłumaczy uniwersalizm ludzkiej wiedzy. Awerroes

został potępiony przez trzynastowiecznego chrześcijańskiego filozofa i teologa Tomasza z Akwinu, mimo to jego idee przetrwały. I wzbudziły zainteresowaniem Dante, zwolennika takiej interpretacji awerroizmu, zgodnie z którą każda dusza ma własny intelekt, stanowiący jedynie odbicie intelektu powszechnego.

Dante nie chciał przyznać, że teologia, którą uprawiał w *Boskiej komedii*, była w rzeczywistości skażona herezją. Sam zarezerwował szósty krąg piekła dla heretyków, skazanych na wieczną mękę w ogniu, w płonących grobowcach. Nie dziwi więc fakt, że podczas swej podróży przez piekło Dante tam właśnie spotyka florenckiego przywódcę gibelinów, Farinata degla Uberti (głowę rodziny, której pałace zburzono, aby stworzyć piazza della Signoria). W szóstym kręgu rezyduje również święty cesarz rzymski Fryderyk II, przewodniczący sprawie gibelinów we Włoszech. (Jak na ironię, to właśnie dwór Fryderyka II na Sycylii odegrał główną rolę w rozpowszechnianiu dzieł arabskich filozofów, takich jak Awerroes). Na dodatek Dante w tym rejonie piekła umieścił swojego rywala, florenckiego poetę Cavalcantiego, również tworzącego w *il dolce stil novo* i określonego przez Dantego jako „pierwszego z moich przyjaciół”. Najwyraźniej Cavalcanti przyjął „złą” formę awerroizmu, odrzucającą nieśmiertelność duszy – czyli tezę, na której opiera się cała *Boska komedia*.

Dante zakończył pisanie *Raju* w 1320 roku, zamykając tym samym swoje wielkie dzieło. W tym czasie od dwóch lat mieszkał na dworze księcia Guida Novello da Polenta w Rawennie. W następnym roku książę wysłał Dantego z misją dyplomatyczną do Wenecji. W drodze powrotnej przez bagniste tereny delty Padu poeta zachorował na malarię. Zmarł w ciągu kilku dni. Miał pięćdziesiąt sześć lat.